Cena numeru 20 gr (10 Rnf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 53. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 10 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Konto w Urz. Poczt. - Czek. w Warszawie Nr. 656 oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa

Nr 179 — Częstochowa, wtorek 6 sierpnia 1940 r. — Rok II (XXXV)

Łuny pożarów nad Anglią

Jedna niemiecka łódź podwodna zatopiła 117.367 BRT.

PŁONĄ ZAPASY MATERIAŁÓW PĘDNYCH NAD TAMIZĄ i W LIVERPOOLU — LOTNICTWO NIEMIECKIE ZBOMBARDOWAŁO WIELE OKRĘTÓW W POBLIŻU WSCHODNIEGO WYBRZEŻA ANGLII — NOCNE NALOTY NA ANGLIĘ — WALKI LOTNICZE

Berlin, 5 sierpnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Jedna z łodzi podwodnych pod komendą kapitana-porucznika Kretschmera, w czasie rejsu dalekomorskiego zatopiła siedem uzbrojonych nieprzyjacielskich statków handlowych, łącznej pojemności 56.118 BRT. w tym 3 parowce-cysterny, płynące w konwojowanym transporcie. W ten sposób wymieniona łódź podwodna zatopiła dotychczas ogółem 117.367 BRT. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego oraz brytyjski kontrtorpedowiec „Daring".

Na wschodnim wybrzeżu Anglii koło Harwich i przy ujściu Tamizy oraz koło wysp Hebrydów obrzucono w dniu 2 sierpnia bombami wiele uzbrojonych nieprzyjacielskich statków handlowych. 3 spośród zaatakowanych okrętów, łącznej pojemności 16.000 BRT., uległy zatopieniu.

W nocy na 3 sierpnia dokonano pojedyńczych ataków na magazyny z materiałami pędnymi i na pozycje artylerii przeciwlotniczej na terenie Anglii. Przy tej okazji zaobserwowano znaczne pożary magazynów materiałów pędnych w portach nad Tamizą.

Pojedyńcze samoloty nieprzyjacielskie, które w ciągu dnia nadleciały nad tereny Holandii i Francji północnej, natknęły się w każdym wypadku na skuteczny opór samolotów myśliwskich i artylerii przeciwlotniczej, wskutek czego zrzuciły swoje bomby, nie celując, na bezludne pola. — W czasie walk powietrznych nad jeziorem Yssel i nad obszarami wodnymi koło Ymuiden udało się zestrzelić ogniem artylerii przeciwlotniczej 2 samoloty typu „Bristol-Blenheim", zaś koło Le Havre trzeci samolot tego samego typu.

Brytyjskie samoloty, które w nocy na 3 sierpnia dokonały nalotu nad Niemcy północne i zachodnie, zrzuciły kilka bomb na niewojskowe obiekty bez rezultatu.

Lotnictwo dokonywało w dniu 3 sierpnia lotów wywiadowczych nad obszarem morskim między Kanałem La Manche i wyspami Hebrydami. W nocy na 4 sierpnia nasze samoloty bojowe obrzuciły bombami port naftowy Stanlow pod Liverpoolem wywołując skutkiem tego szereg pożarów. Dalej zaatakowano stanowiska artylerii przeciwlotniczej koło miejscowości Canday Island i Swansen.

Brytyjskie samoloty czyniły bezskuteczne wysiłki w kierunku atakowania niewojskowych obiektów w kilku miejscowościach Niemiec północnych.

Sukcesy włoskie w Afryce

POŻARY W HAIFIE — ZBOMBARDOWANIE ANGIELSKICH LOTNISK — ATAKI NA SKUPIENIA WOJSK — ATAKI LOTNICZE NA WĘZŁY KOLEJOWE — ZDOBYCIE SZTANDARU „KING AFRICAN RIFLES" — PORAŻKA ANGLIKÓW POD TEBEL

Rzym, 5 sierpnia. — Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

Według stwierdzonych doniesień, **pożar w Haifie, wywołany wskutek naszego ostatniego bombardowania, po upływie 3-ch dni trwa w dalszym ciągu.**

Nasze lotnictwo bombardowało na terenie Sudanu urządzenia kolejowe w Port Sudan, przy czym spowodowało pożar jednego z magazynów oraz portu lotniczego w Gebeit, gdzie wyrządziło poważne szkody i zniszczyło około 10 samolotów na ziemi. Na terenie Kenii, w pobliżu Buna, obrzucono bombami i wzięto pod ogień karabinów maszynowych skupienia wojsk i samochodów ciężarowych.

W Północnej Afryce lotnicy nieprzyjacielscy przelecieli nad Bardia, nie wyrządzając żadnych szkód materialnych. Było tylko kilku rannych żołnierzy.

W czasie nalotu nieprzyjacielskiego na lotnisko Cagliari, który spowodował zupełnie nieznaczne szkody materialne oraz pociągnął za sobą śmierć jednej osoby i zranienie 3-ch osób, zestrzelono 2 samoloty nieprzyjacielskie. Załogę jednego z samolotów wzięto do niewoli.

Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Nasze eskadry lotnicze, operujące w Afryce Wschodniej bombardowały na terenie Sudanu miejscowość El-Koweit oraz lotniska w Summit i Haiya, skutkiem czego powstał pożar wielkiego hangaru lotniczego. Poza tym zbombardowano węzłowy punkt kolejowy w Haiya.

Na terenie Kenii zbombardowano kolumnę samochodową, znajdującą się na południe od Wajir. W czasie walk pod Tebel (o czym doniesiono onegdaj), nieprzyjaciel stracił przed naszymi stanowiskami 64-ch zabitych, w tej liczbie 3-ch oficerów. Zdobyto przy tym sztandar 6-go batalionu „King African Rifles".

Port Zeila na terenie angielskiego kraju Somali został skutecznie obrzucony bombami. Jeden z naszych samolotów nie powrócił.

Nieprzyjacielski nalot na port Derna w Afryce Północnej wyrządził tylko bardzo znikome szkody.

Jedna z naszych łodzi podwodnych nie powróciła do swej bazy.

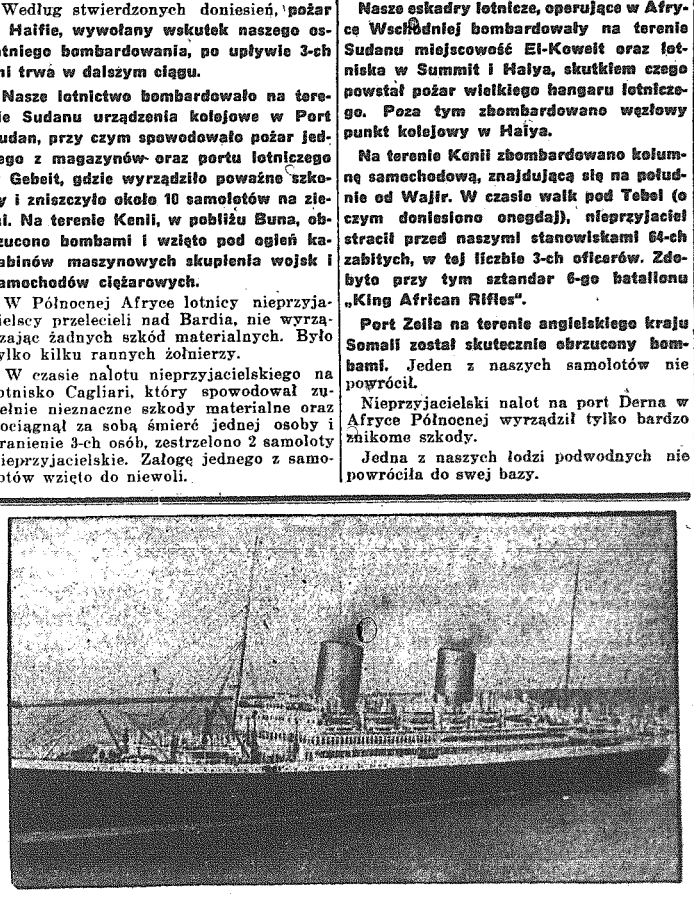

Angielski uzbrojony statek „Alcantara", który, jak to wiemy z sobotniego komunikatu Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, został ciężko uszkodzony i schronił się w Rio de Janeiro

GENERAŁ DE GAULLE SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA DEZERCJĘ i ZDRADĘ FRANCJI

Berno Szwajcarskie, 5 sierpnia. — Agencja Havasa donosi z Clermont-Ferrand, że trybunał wojskowy 13 okręgu pod przewodnictwem generała Frère w postępowaniu zaocznym osądzał sprawę generała de Gaulle, skazując go za zdradę, zamach na bezpieczeństwo państwa i zbrodnię dezercji za granicę w czasie trwania wojny na karę śmierci, utratę stopnia wojskowego i konfiskatę majątku.

ARESZTOWANIE PRZEMYSŁOWCÓW JAPOŃSKICH W LONDYNIE

Tokio, 5 sierpnia.— Agencja Domei oraz nadzwyczajne wydania dzienników doniosły w sobotę przed południem z Londynu, że rząd brytyjski wydał polecenie aresztowania londyńskich przedstawicieli znanych japońskich firm „Mitsubiszi" i „Mitsui".

Aresztowanie obu przemysłowców japońskich stanowi niewątpliwie represję angielską w odpowiedzi na aresztowanie przez władze japońskie szpiegów, stojących w służbie „Secret Service".

ARESZTOWANO RÓWNIEŻ PRZEDSTAWICIELA BANKU JAPOŃSKIEGO

Tokio, 5 sierpnia. — Dziennik „Tokio Niczi Niczi" donosi o aresztowaniu londyńskiego przedstawiciela „Bank of Formosa" — Eguchi.

Zabieramy głos!

STĘPIONE NARZĘDZIE PODŻEGACZY WOJENNYCH

Wszyscy dziś spoglądają na Anglię. Po raz pierwszy od setek lat Brytania zmuszona została do otwartej gry. W strachu i wewnętrznej rozterce znajdują się teraz obywatele mglistego Albionu. Wojna lotnicza i morska prowadzona z nieubłaganą konsekwencją przez Wielkie Niemcy w imię złamania raz na zawsze plutokratyczno - żydowskiego panowania nad światem, wpędziła wyspę brytyjską w szereg paradoksów militarnych, administracyjnych i politycznych, a przede wszystkim — społecznych. Dziś kraj, którego kierownicy mieli bezczelność powiedzieć z góry w sierpniu 1939 r., że wojnę już wygrali, stoi przed zagadnieniami nie do rozwiązania. Ludność nie może znieść dłużej wyczerpującego nerwowo oczekiwania ataku niemieckiego, mają więc Anglicy obecnie „wojnę nerwów", o której tak wiele mówił. Rząd i kilka bogaczy oraz tłum szarych ludzi, to dwa przeciwległe bieguny, pomiędzy którymi z dnia na dzień gromadzą się czarne, naelektryzowane chmury gotowe przynieść niejedną jeszcze niespodziankę. Churchill, Eden, Cooper & Co., których ręce zbrukane są krwią lekkomyślnie pchniętych do wojny pięciu narodów, znajdują się w obecnej chwili na prawdziwej beczce prochu. Do głównych narzędzi podżegania i podpalania świata do wojny, oddanych w ręce wojennych „bussinesmen" należy przeklęta przynajmniej przez 50 narodów organizacja, której nazwa znana jest całemu światu: „Intelligence Service".

Szary, o imponującej fasadzie budynek przy Downing Street 10, hałaśliwej przecznicy londyńskiego „city" kryje tajemnice wojen, które rozgrywały się na świecie w ciągu ostatnich 200 lat. Dom ten spełnia można by się wyrazić, w życiu narodu angielskiego tę samą rolę, którą odgrywały w dziejach Rzymu Księgi Sybillińskie. Jest to „wróżka", która tyle już razy zimno i dokładnie przepowiedziała przyszłość wielu narodom, za pomocą tajnych raportów zatytułowanych „Secret and Confidential".

Okrągło i poprawnie wypisano na ozdobnym papierze wyroki na setki i miliony ludzi. Dziwna ta organizacja, która siecią pajęczą szpiegowskiego wywiadu do niedawna jeszcze oplątywała świat, umiała przepowiedzieć czas trwania wojny światowej. Umiała również zarabiać — zarabiała olbrzymie sumy na bitwach morskich, przeprowadzając wyrafinowane machinacje giełdowe w Nowym Jorku. Fałszerstwo dokumentów, wiadomości i pieniędzy, a nawet biletów kolejowych, jest drobnostką dla angielskich agentów, którzy potrafili 31 maja 1916 r. nadać do Ameryki wiadomość, że wielka bitwa morska, jaka rozegrała się przy brzegach Judlandii, zakończyła się klęską floty brytyjskiej. Papiery angielskie spadły momentalnie na giełdzie nowojorskiej na łeb na szyję, a agenci Inteligence Service skupowali je wszystkie, by następnego dnia sprzedać z grubym zarobkiem. Nie jest to jedyny wypadek, jest on jedynie klasycznym przykładem dla metody. Francuz Robens Boucard dla sir Ernesta Cassela nie szczędził gorzkiego zdania: „Majątek tego człowieka zbudowany został na kłamstwie". Cassel był

Bowiem motorem giełdowego bluffu w Nowym Jorku.

Wszędzie, gdzie tylko działali agenci angielscy, siali łzy, nienawiść i niezgodę, nie ominęli też nigdy żadnej sposobności do zarobku. Nie cofali się także przed morderstwami. Lord Kitchener zginął i fale morskie ukryły tajemnice jego zgonu. Nie wiadomo do dziś dnia, kto storpedował statek, na którym on płynął.

„Colonial Office" przy Downing Street mieści akta pełne wstrętnych machinacji na przestrzeni od Madrasu do Bombaju, od Benaresu do Khampuru, od Sydney do Aleksandrii i Gibraltaru. Żółci, czarni, biali, brązowi ludzie mieszkający na tych przestrzeniach nie mogą już dłużej znieść brutalnego nacisku wywieranego przez podziemne machinacje szpiegów, nie liczących się z nikim ani z niczym. „Inteligence Service" jest tym czynnikiem w historii ogólnoświatowej, który spowodował, że pojęcia honor, wiara, Bóg i ojczyzna w niektórych krajach spadły do rzędu wyświechtanych komunałów. Dziś organizacja ta, która została raz na zawsze niemal na całym świecie skompromitowana (nawet Chińczycy pozbywają się angielskich szpiegów) umie przewidzieć tylko jedno: więzy łączące Brytanię z koloniami z dnia na dzień coraz bardziej się rwą. Kanadyjczycy w Ameryce, Hindusi w Indiach, Arabowie w Afryce nie wahają się dziś śmiało demonstrować przeciwko rządowi „starego kraju".

Panowie mjr. Sword i kpt. Watson, agenci Downing Street, bawili w Polsce od maja 1939 roku. Tak dalece zaniedbali swoje incognito, że o ich pobycie u nas wiedział każdy, kto czytał gazety. Byli to stróże, których zadaniem było pilnować, by rozwój wypadków w wojnie polsko-niemieckiej odbywał się według obmyślanego w Londynie planu. Dwie ciemne te figury mają niemałą winę. Wraz z członkami dawniejszego rządu polskiego dokonali u nas prawdziwie meksykańskiego rabunku dorobku narodowego, wywożąc za granicę złoto i dewizy. Nie mały też wywarli wpływ na propagandę. W Polsce Kennedy, Sword i Watson, w Belgii, Holandii i Francji inni „residential spies" przeprowadzili tą samą na jednakowym schemacie opartą grę. Zerwać obcy naród do wojny, pchnąć go do klęski i obrabować go, oto były myśli przewodnie ostatniej na kontynencie europejskim działalności brytyjskich agentów. Raz na zawsze zakończyła się ona. W żadnym kraju europejskim nie ma dziś miejsca dla członków „Inteligence Service". Żaden naród, mieszkający nie tylko w Europie, ale i na całym świecie nie będzie już słuchał opartych na grubym „bluffie" rozkazów kliki żydów, masonów i szalbierzy. Narzędzie podżegaczy wojennych nie jest już zdatne do użytku. Czy „Inteligence Service" zdoła się na czas domyślić, że huk rozpryskujących się na wyspie brytyjskiej bomb niemieckich oznacza wykreślenie Anglii z rzędu mocarstw światowych?

OSTATNIE OSTRZEŻENIE RZĄDU FRANCUSKIEGO

Genewa, 5 sierpnia. — Rząd francuski wystosował przez radio ostatnie ostrzeżenie do członków armii francuskiej, aby nie brali udziału w dalszych działaniach wojennych. Rząd w związku z tym grozi, że osoby przekraczające ten zakaz stają się od chwili ogłoszenia tego zakazu winnymi bezwzględnej kary śmierci. Tylko ci, którzy do 15 sierpnia 1940 r. powrócą do Francji i zgłoszą się u władz, mogą liczyć na pewne względy.

LITWA WŁĄCZONA DO Z. S. R. R.

Moskwa, 5 sierpnia. — W toku sobotniego posiedzenia Najwyższej Rady Sowietów zapadła jednomyślna uchwała w sprawie wcielenia Litwy do Związku Sowietów jako 14-ej republiki związkowej. Niektóre okręgi białoruskiej republiki związkowej z przeważającą liczbą ludności litewskiej, mają wejść w skład litewskiej republiki związkowej.

BRYTYJSKA FLOTA OPUŚCIŁA GIBRALTAR

Genewa, 5 sierpnia. — Dziennik „Petit Dauphinois" z dnia 3 sierpnia donosi z Tangeru, że jednostki floty brytyjskiej, które zarzuciły kotwice w Gibraltarze opuściły ten port, udając się w kierunku zachodnim, przy czym podzieliły się one na dwie grupy. Ta flotylla składała się z pięciu łodzi podwodnych, siedmiu kontrtorpedowców, dwóch lotniskowców, trzech statków kotwicznych i dwóch bojowych statków pomocniczych.

Świat uważnie słuchał mowy komisarza spraw zagr. Z. S. R. R.

RZYM PODKREŚLA, ŻE MOWA BYŁA NOWYM ROZCZAROWANIEM DLA ANGLII — BUKARESZT ZADOWOLONY Z POPRAWY STOSUNKÓW — SOFIA i BELGRAD ZAINTERESOWANE STOSUNKIEM Z. S. R. R. DO BAŁKANÓW — W LONDYNIE PODŻEGACZE WYCOFUJĄ SIĘ, CHCĄC OSŁABIĆ SĄD OPINII ŚWIATOWEJ

Rzym, 5 sierpnia. — Mowa Mołotowa na tematy zagraniczno-polityczne jest żywo omawiana przez prasę rzymską. Dzienniki podkreślają szczególnie te ustępy mowy komisarza spraw zagranicznych, w których Rosja sowiecka akcentuje ponownie swoje dobre stosunki z Niemcami i Włochami i równocześnie daje gładką odprawę fantastycznym twierdzeniom prasy londyńskiej. — **„Nowe rozczarowania dla polityki angielskiej. — Surowe oskarżenia Mołotowa przeciwko plutokracji brytyjskiej. — Anglii nie uda się rozdzielić Niemcy od Rosji sowieckiej. — Poprawa stosunków sowiecko-włoskich. — Żywa polemika z rządem amerykańskim."** Takimi słowami charakteryzuje „Popolo di Roma" znamienną mowę. Na szczególną uwagę — jak podkreśla dalej dziennik włoski — zasługują w niej aluzje do przyczyn, jakie doprowadziły do kleski Francji. Nie można było z większą subtelnością — stwierdza dziennik — wykazać, że Francza mogłaby tylko wówczas wygrać wojnę, gdyby brała w niej udział koalicja kontynentalna. Największe rozczarowanie zgotował jednak Mołotow Anglii. Wskazawszy na mocne podstawy układu niemiecko-sowieckiego szef rządu Sowietów oświadczył, że nieustanne usiłowania Anglii w kierunku wywołania rozdźwięków między Rosją i Niemcami skazane są na zupełne niepowodzenie. Anglia spotkała się więc, jak stwierdza w końcu „Popolo di Roma" z taką odprawą, na jaką sobie zasłużyła.

* * *

Bukareszt, 5 sierpnia. — W kołach politycznych Rumunii komentuje się mowę Mołotowa w tym kierunku, iż widzi się w niej **dowód widocznego odprężenia między Rosją sowiecką i Rumunią.** Uwagi na temat Rumunii są też w całej prasie rumuńskiej w tym duchu wysuwane na naczelne miejsce.

Poza tym w mowie Mołotowa upatruje się zaprzeczenia tendencyjnych twierdzeń angielskich o naprężeniu stosunków niemiecko-sowieckich. Mołotow zupełnie podobnie jak Adolf Hitler udzielił na te twierdzenia niedwuznacznej odpowiedzi.

* * *

Sofia, 5 sierpnia. — Mowa Mołotowa pozostawiła bardzo silne wrażenie w kołach politycznych Bułgarii. Z zadowoleniem przyjęto tu do wiadomości przekonywujące wywody Mołotowa na temat dobrych stosunków niemiecko-sowieckich i poprawy stosunków Unii Sowietów do Włoch i Japonii. Zdecydowana odprawa udzielona pewnym amerykańskim próbom wmieszania się do konfliktu i wysiłkom angielskim nawiązania kontaktu z Unią Sowietów, uważana jest tu jako **oznaka silnej pozycji mocarstwowej Unii Sowietów, która może sobie również pozwolić na skarcenie Turcji i Iranu oraz zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwa wynikające z ich niejasnego stanowiska.**

Słowa poświęcone Bułgarii spotkały się z natury rzeczy ze specjalnym zainteresowaniem, tym więcej, że Mołotow nie wykluczył możliwości poprawy dzisiejszych „normalnych" stosunków.

* * *

Belgrad, 5 sierpnia. — Mowa Mołotowa również w Belgradzie spotkała się z najwyższym zainteresowaniem. Dzienniki przytaczają tę mowę na czołowych miejscach. Jako najważniejszy punkt mowy uważa się tu jasne postawienie stosunku między Berlinem i Moskwą, oraz usunięcie nieporozumień jakie rozpowszechniane były w Jugosławii, ze strony angielskiej na temat stosunku Moskwa-Rzym. Zauważa się tu, że **południowy wschód Europy może obecnie w spokoju oczekiwać dalszego rozwoju wypadków, ponieważ jest jasnym, iż między trzema miarodajnymi wielkimi mocarstwami Europy panuje zupełna zgoda co do konieczności utrzymania spokoju i porządku w tej części kontynentu europejskiego.**

* * *

Oslo, 5 sierpnia. — Mowę Mołotowa przyjęto w tutejszych kołach politycznych z naprężoną uwagą. W jednoznacznych stwierdzeniach Mołotowa odnośnie do stosunków niemiecko-sowieckich **upatruje się tu wyraźną odprawę pod adresem propagandy angielskiej, której skuteczność tak bardzo nisko oceniano w Norwegii.**

Również prasa poświęca swoje całe zainteresowanie mowie Mołotowa. Dzienniki tutejsze cytując te ustępy mowy, które odnoszą się do porozumienia niemiecko-sowieckiego akcentują również szczególnie zdania, poświęcone zajęciu stanowiska do zagadnień północy.

* * *

Genewa, 5 sierpnia. — **„Daily Mail" jest jedynym pismem angielskim, które w artykule wstępnym zajmuje stanowisko wobec mowy Mołotowa.** Na temat treści mowy — stwierdza dziennik — można powiedzieć, iż mogli się nią rozczarować tylko ci, którzy oddawali się nieuzasadnionym nadziejom i kombinacjom co do stanowiska Rosji sowieckiej wobec Anglii. Stalin niejednokrotnie podkreślił że nie ma on najmniejszej ochoty wyciągać za Anglię kasztanów z ognia.

Dyplomatyczny korespondent „Timesa" donosi, że trochę niezwykłym jest ostry ton użyty wobec Stanów Zjednoczonych, podobnie jak i przyjazne słowa w stosunku do Japonii.

Zbliża się koniec „British Imperium"

WŁOSKI GŁOS O ROZKŁADZIE ANGLII — RWĄ SIĘ WIĘZY, ŁĄCZĄCE „STARY KRAJ" Z KOLONIAMI — CZAS JEST WROGIEM ANGLII

Mediolan. 5 sierpnia. — Objawy rozkładu w ramach Imperium brytyjskiego stanowią przedmiotem artykułu wstępnego pisma „Relazioni Internazionali" z 3 sierpnia. Anglicy niewątpliwie będą się śmiali kiedy się mówi o możliwości takiego rozkładu — pisze organ Instytutu Studiów Polityki Międzynarodowej — ale tragiczną właściwością charakteru angielskiego jest to, że zawsze się spóźniają. Także i w tym wypadku zrozumieją zbyt późno to objektywne zjawisko. Nie można zaprzeczyć, że Imperium angielskie może przedstawiać jeszcze poważne możliwości zaciętego oporu. Ale już obecnie można stwierdzić pierwsze, jakkolwiek lekkie rysy, które z każdym dniem stają się wyraźniejsze. Imperium brytyjskie trzeszczy. Ma ono przed sobą nie tylko problemy o charakterze wojennym przeciwko mocarstwom osi, ale nadto zmuszone jest borykać się z trudnościami o znaczeniu czysto wewnętrznym.

W dzisiejszej sytuacji Imperium brytyjskie powinno przyjąć do wiadomości następujące fakty:

1. Współpraca dominiów i posiadłości zamorskich ma skłonność do uszczuplania swoich ram. Siły tego Imperium działają odśrodkowo. Kanada nie przyśle już więcej żadnych wojsk. W Afryce południowej wzmagają się na siłach czynniki, które występują otwarcie przeciw wojnie, jako nie mającej żadnego celu dla tego kraju, a w Indiach coraz energiczniej daje o sobie znać nacjonalistyczny ruch antyangielski.

2. W Europie najlepsza szabla Imperium angielskiego, Francja jest zlikwidowana i na całe dziesiątki lat wyeliminowana z rozgrywki. Druga współpracowniczka, genewska Liga Narodów nie może znaleść już nikogo, komu by mogła zaofiarować swoje usługi.

3. Na Bałkanach Anglia nie może już na nikogo zarzucać swych sieci.

4. Morze Śródziemne jest hermetycznie zamknięte przez Włochy. Układ hiszpańsko - portugalski oznacza niezmiernie doniosły zwrot politycznej sytuacji; brytyjski minister handlu Dalton może być zadowolony z rezultatu, jaki wywołał jego plan gospodarczej blokady państw półwyspu iberyjskiego.

5. Co do oceanu Spokojnego, to nikt nie zaryzykuje twierdzenie, że tamtejsze sprawy kształtują się pomyślnie dla Imperium brytyjskiego. Dominia położone na tym oceanie nie są w stanie czynić niczego innego, jak milcząco obserwować aktywną i energiczną politykę Imperium japońskiego.

6. Moralnym i materialnym oparciem dla brytyjskiego Imperium w świecie były w swoim czasie Stany Zjednoczone. Jednak polityka neutralności, jaką Roosevelt zmuszony jest uprawiać zmusza coraz bardziej do uzależniania pomocy dla Imperium brytyjskiego od kompleksu intratnych interesów, godnych bankrutów.

Anglicy mogą zmobilizować wszystkie swoje siły celem stawienia oporu, jednak czas dowiedzie, że wszystkie te siły muszą ulec zniszczeniu.

—o—

GENERAŁ SCHEKOFF O SWEJ PODRÓŻY DO NIEMIEC

Sofia, 5 sierpnia. — Były naczelny dowódca armii bułgarskiej, generał Schekoff udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat odbytych przez niego, na zaproszenie naczelnej komendy armii niemieckiej, podróży po terenach frontowych. Zdaniem Schekoffa przyczyna zwycięstwa Niemiec leży przede **wszystkim w doskonałej spoistości, należytej organizacji i świetnej dyscyplinie wojskowej a więc zaletach, których istnienie jest dziełem Adolfa Hitlera i jego współpracowników.** Następnie Schekoff przystąpił do złożenia relacji o swych wrażeniach, w szczególności o tym co widział, dając wyraz swemu zachwytowi z powodu rozmowy, jaką miał możność odbyć z Adolfem Hitlerem, który osobiście go przyjął. Schekoff oświadczył, że kanclerz Hitler jest przepojony ideą sprawiedliwości, jaka w przyszłości zapanuje w Europie. We mnie osobiście wzbudził on pełne zaufanie a słowa jego pozwalają uwierzyć w to, że uczyni wszystko aby dla narodów bałkańskich stworzyć stan trwałego pokoju.

ROZSZERZENIE GABINETU ANGIELSKIEGO

Nowy Jork, 5 sierpnia. — Pisma amerykańskie ogłaszają urzędowy komunikat Reutera z Londynu, według którego Churchill wezwał ministra produkcji samolotów lorda Beaverbrooka do wstąpienia w skład gabinetu wojennego. Lord Beaverbrook ma pozostać przy tym przez jakiś czas na swym dotychczasowym stanowisku. Natomiast z innego źródła słychać, że miał on otrzymać za zadanie nadzór nad ministerstwem informacyj, przy czym dotychczasowy minister Duff Cooper nie zostanie usunięty ze swego stanowiska.

NOMINACJA CZŁONKÓW SŁOWACKIEJ RADY PAŃSTWA

Bratysława, 5 sierpnia. — Prezydent Słowacji dr. Tiso powołał — stosownie do postanowień słowackiej ustawy konstytucyjnej — sześciu członków mającej powstać słowackiej rady państwowej, do której m. in. wejdzie minister spraw wewnetrznych Mach. Ponadto mianowanych będzie z ramienia partii ludowej dalszych 10 członków, w tej liczbie minister generał Catlos i dr. Fritz. Z mocy swego urzędu wchodzą w skład rady państwowej prezes rady ministrów dr. Tuka i przewodniczący związku dr. Sokol. Konstytuujące posiedzenie rady państwowej zostało zwołane na dzień 6 sierpnia br.

AMERYKA BUDUJE FORTYFIKACJE NA ALASCE

Waszyngton, 5 sierpnia. — Ministerstwo marynarki rozdzieliło zamówienia na ogólną sumę 4,3 mil. dolarów w związku z rozbudową baz ochronnych marynarki wojennej na Alasce oraz na położonych przed nią wyspach Kodia i Unalaska. „Associated Press" podkreśla, że to zarządzenie ministerstwa marynarki nastąpiła w 14 dni po dojściu do wiadomości faktu ukończenia fortyfikacyj na wyspach Diomedach w Kanale Poriaga, wykonanych przez Rosjan.

„DZIEŃ FLOTY" W MOSKWIE

Moskwa, 5 sierpnia. — W związku z „dniem floty" w Sowietach odbyło się w największym w Moskwie teatrze pod gołym niebem wielkie, uroczyste przedstawienie, w którym uczestniczyło 20 tys. osób. Przy tej sposobności zabrał też głos komisarz ludowy marynarki wojennej, admirał Kuzniecow, dając przegląd rozwoju floty sowieckiej. Oświadczył on, że w jednym tylko roku 1939 oddano na usługi marynarki 112 nowych okrętów. W ciągu r. 1940 flota zostanie powiększona o 168 jednostek, co równa się przyrostowi 50 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wspomniał też Kuzniecow i o powiększeniu tonażu, a z uwag jego wynika, że wyporność marynarki sowieckiej wzrosła, w porównaniu z rokiem ubiegłym o 121 proc., co dowodzi, że zwiększono nie liczbę jednostek małych, jak kutry torpedowe, lecz głównie okrętów większych. Co do łodzi podwodnych, to Kuzniecow oświadczył, że w roku bieżącym rozpoczęto budowę trzykrotnie większej liczby tych łodzi, niż w roku 1939.

Szczególne zainteresowanie wywołał pewien zwrot w mowie Kuzniecowa oświetlający dzisiejsze stanowisko byłego komisarza ludowego dla obrony kraju, marszałka Woroszyłowa. „Zastępca szefa rządu, towarzysz Woroszyłow, — powiedział Kuzniecow dosłownie— jest naszym najbliższym wodzem i przełożonym". W słowach tych można dopatrzyć się potwierdzenia faktu, że Woroszyłow, jako kierownik obrony kraju w rządzie sowieckim, stoi ponad poszczególnymi częściami sił zbrojnych i wojskowymi komisariatami ludowymi.

DZIENNIKI MOSKIEWSKIE POD WRAŻENIEM MOWY MOŁOTOWA

Moskwa, 5 sierpnia. — Exposé Mołotowa na temat polityki zagranicznej Związku sowieckiego stało się tematem artykułów wstępnych w sobotnich wydaniach dzienników moskiewskich. Dzienniki podkreślają zgodnie znaczenie wypowiedzianych przez szefa rządu sowieckiego i komisarza spraw zagranicznych wytycznych polityki zagranicznej jak również sukcesów politycznych Sowietów.

Na specjalną uwagę w tych artykułach zasługują dalej ważne oświadczenia Mołotowa na temat stosunków niemiecko-sowieckich. I tak urzędowy organ partyjny „Prawda" m. in. pisze: Jeszcze nie upłynął rok od czasu podpisania paktu nieagresji między Związkiem Sowietów i Niemcami, paktu który stanowił zwrotny punkt we wzajemnych stosunkach między dwoma największymi państwami europejskimi. Wypadki ostatnich czasów — pisze w dalszym ciągu dziennik sowiecki odnośnie do mowy Mołotowa — nie tylko nie osłabiły znaczenie układu niemiecko-sowieckiego, ale wprost przeciwnie, potwierdziły w całej rozciągłości znaczenie jego istnienia i jego dalszego rozwoju. Dziennik podkreśla przy tym z naciskiem ten ustęp mowy Mołotowa, w którym komisarz ludowy spraw zagranicznych Sowietów oświadczył, iż niemiecko-sowieckie stosunki przyjaźni „opierają się nie na przypadkowych przesłankach o charakterze koniunkturalnym, ale na najgłębszych interesach podstawowych Niemiec i Związku Sowietów".

CORAZ WIĘCEJ HANIEBNYCH CZYNÓW ANGLIKÓW WYCHODZI NA ŚWIATŁO DZIENNE

Bruksela. 5 sierpnia. — Dopiero obecnie wyszedł na światło dzienne nowy haniebny czyn, jakiego dopuścili się Anglicy we Francji. Pewna kobieta belgijska licząca 78 lat, która uciekała wraz ze swym synem i dwoma wnukami była ostrzeliwana pomiędzy Arras i Amiens przez Anglików z karabinów maszynowych i odniosła pry tym ciężkie rany. Pomimo dawanych przez nią znaków, iż jest uciekinierką, Anglicy kontynuowali ogień przez kwadrans. Syn staruszki, pracujący w pewnej fabryce w Iafnaut oraz jego 19-letnia córka ponieśli śmierć od kul Anglików.

NOWY SZEF PROPAGANDY

Bratysława, 5 sierpnia. — Premier dr. Tuka zamianował pisarza słowackiego i znanego bojownika o autonomię tego kraju Karola Murgasa, szefem propagandy rządu słowackiego.

JAPOŃSKI PROSZEK
KATOL ZABIJA OWADY I ROBACTWO
AZUMI & Co LTD OSAKA

Wyjaśnienie sytuacji politycznej między krajami bałkańskimi

ZBLIŻA SIĘ OSTATECZNE POROZUMIENIE MIĘDZY BUŁGARIĄ i RUMUNIĄ ODSTĄPIENIE DOBRUDŻY BUŁGARII?

Według wiarogodnych wiadomości ze stolic państw bałkańskich, problem Dobrudży, który od okresu wojny światowej stanowił przeszkodę dla trwałej i wszechstronnej współpracy politycznej między Bułgarią i Rumunią zbliża się do ostatecznego rozwiązania. Na konferencji bułgarsko - rumuńskiej, której zebranie się w rumuńskim mieście Graiowa oczekiwane jest już w ciągu najbliższego tygodnia ma nastąpić uregulowanie wszystkich spornych zagadnień natury terytorialnej między obu krajami sąsiedzkimi. W ten sposób zostałaby przywrócona ponownie dawna tradycyjna przyjaźń między obu narodami, a wszystkie wysiłki Anglii w kierunku nieustannego mącenia pokoju na Bałkanach ze względów egoistycznych zostałyby raz na zawsze sparaliżowane.

Już w sobotę poseł rumuński w Jugosławii Cadere przybył z Belgradu do Sofii, celem wdrożenia wstępnych rokowań z ramienia swego rządu z rządem bułgarskim. Zadanie to będzie on miał o tyle ułatwione, ponieważ bułgarski minister spraw zagranicznych Popoff zalicza go do swoich osobistych przyjaciół. Urzędowe koła rumuńskie dotychczas nie zajęły jeszcze stanowiska wobec tych wydarzeń a również nie potwierdziły doniesienia, że ministrowie bułgarscy mają w najbliższym czasie złożyć wizytę w Bukareszcie. Jakkolwiek ze strony urzędowej bułgarskiej brak dotychczas komunikatów na temat przyszłych rokowań, to jednak w poinformowanych kołach sądzą, że z wyjazdem delegacji bułgarskiej do Bukaresztu należy się liczyć z początkiem przyszłego tygodnia. Poseł rumuński w Sofii Filotti miał już w piątek wręczyć bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych zaproszenie, a równocześnie propozycje rządu rumuńskiego, które pozwalają jasno wnioskować o gotowości Rumunii do odstąpienia południowej Dobrudży.

ten sposób została stworzona, zgodnie z oczekiwaniem, podstawa do rokowań i według powszechnej opinii można liczyć się z całą pewnością, że dalszy bieg tej sprawy nie napotka na większe trudności. Podkreśla się, że Bułgaria będzie w dalszym ciągu popierała swoje dotychczasowe żądania, znane powszechnie i nie zgodzi się na żadne kompromisy. Na przykład strona rumuńska z góry odrzuciła zdecydowanie ewentualność wstępnych rokowań na temat pytania, wysuniętego ostatnio przez prasę rumuńską, czy miasto Silistria nad Dunajem ma być pozostawione Rumunii. Prasa bułgarska wyraża się bardzo optymistycznie co do przyszłych rokowań. „Slovo" pisze, że ani przez chwilę nie należy wątpić, iż żądania Bułgarii odnośnie do południowej Dobrudży zostaną zaspokojone. Kwestia ta jest tak jasna, że zbytecznym jest nad nią dyskutować.

W Sofii, gdzie ze zrozumiałych względów sprawa Dobrudży usunęła w cień wszystkie inne zagadnienia, rozeszła się wiadomość, że wojska bułgarskie może już w najbliższych dniach obsadzą sporną część południowej Dobrudży. Wkroczenie wojsk bułgarskich na te tereny jeszcze przed traktatowym odstąpieniem ich przez Rumunię Bułgarii uzasadnia się przede wszystkim koniecznością utrzymania porządku na tych ziemiach, z których znaczna część wojsk rumuńskich ma zostać uprzednio wycofana. Wysuwany przez niektóre koła pogląd, że Bułgaria będzie domagała się zwrotu Dobrudży w granicach z roku 1912, znajduje potwierdzenie w dzienniku wieczornym „Mir", który w sensacyjnej formie podaje odnośne informacje z politycznych kół rzymskich.

—o—

Naprężone stosunki angielsko-japońskie

OCZEKUJE SIĘ DALEKO IDĄCYCH SKUTKÓW Z POWODU ARESZTOWAŃ JAPOŃCZYKÓW W LONDYNIE

Tokio, 5 sierpnia. — Ministerstwo spraw zagranicznych nie zostało dotychczas oficjalnie uwiadomione o aresztowaniu przedstawiciela firmy japońskiej „Mitsui" — Tanabe i firmy „Mitsubiszi" — Makihara. Półoficjalna agencja telegraficzna Domei komunikuje, że w tych wypadkach chodzić może jedynie o zarządzenia odwetowe pod bardzo błahymi pozorami. Aczkolwiek ministerstwo spraw zagranicznych nie wydało dotychczas oficjalnego komunikatu w tej sprawie należy przyjąć, że minister spraw zagranicznych Matsouka wniesie ostry protest na ręce ambasadora Craigie, a równocześnie ambasador Shigemitsu otrzyma zlecenie przeprowadzenia dochodzeń w Londynie. Niezależnie od studiów z dziedziny prawa międzynarodowego nad tym zagadnieniem obawiają się w Tokio, że sprawa może mieć poważne następstwa polityczne, której doniosłe znaczenie przekroczy znacznie ramy toczących się obecnie spornych kwestyj między obydwu krajami.

OLBRZYMIE OBURZENIE W JAPONII Z POWODU ARESZTOWAŃ LONDYŃSKICH

Tokio, 5 sierpnia. — Aresztowanie na polecenie rządu brytyjskiego londyńskich przedstawicieli japońskich firm Mitsubiszi i Mitsui wywołało we wszystkich kołach tokijskich olbrzymie oburzenie. Prasa dzisiejsza w tonie niezwykłego podniecenia z powodu „niegodnej zemsty" komentuje fakt tych aresztowań, podanych przez siebie w formie nie zwykle sensacyjnej w tym kierunku, iż „Anglia stała się winną haniebnego postępku pod błahymi pozorami". Dziennik „Tokio Asahi Szimbun" dopatruje się w tych aresztowaniach prowokacji i aktu czysto politycznego. Japonia będzie się energicznie broniła ze swej strony. „Czungai Szogio Szimpo" pisze o gwałcie, dokonanym przez Anglię, przeciwko któremu ambasador japoński w Londynie założył najostrzejszy protest. Anglia pragnie widzieć Japonię zgnębioną pod względem zagraniczno-politycznym i gospodarczym. „Jomiur Szimbun" donosi o wielkim wzburzeniu w ministerstwie spraw zagranicznych i w sztabie generalnym, podczas gdy „Mijako Szimbun" podkreśla wyraźne wrogie stanowisko Anglii. Dziennik „Kokumin Szimbun" oświadcza, że stosunki z Anglią doznały nagle niezwykłego zaostrzenia. „Hoczi Szimbun" w dłuższym artykule dowodzi, że okres działalności dyplomatycznej ministra Matsouka rozpoczął się od razu groźnym incydentem. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Suna obawiał się już z góry takich incydentów i polecił udzielić odpowiednich ostrzeżeń wobec Japończyków, przebywających za granicą, w szczególności wobec dziennikarzy. Anglia od dawna miała oko na firmy Mitsui i Mitsubiszi, jednak obecne postępowanie Anglii nie ma w ogóle nic wspólnego z aferą szpiegowską, jako czysto wewnętrzną sprawą Japonii. Zarzut, jakoby aresztowani Japończycy mieli sprzyjać wrogom Anglii jest zupełnie absurdalny.

WIZYTA AMBASADORA JAPONII w BRYTYJSKIM MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH

Sztokholm, 5 sierpnia. — Według doniesienia agencji Reutera udał się ambasador japoński w sobotę po południu do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych celem stwierdzenia właściwej przyczyny aresztowania dwóch japońskich kupców.

W związku z tym ze strony ambasady japońskiej wyjaśniono, że obaj aresztowani kupcy przebywali od dłuższego czasu na terenie Anglii i uchodzili za ludzi, czyniących poważne wysiłki w kierunku znormalizowania i poprawienia stosunków handlowych angielsko-japońskich. Obaj oni cieszyli się nieposzlakowaną opinią.

Nie mogąc znaleźć wytłumaczenia z powodu postępowania rządu angielskiego ambasada japońska jest silnie zaniepokojona z powodu następstw zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę okoliczność, że obecne stosunki między obydwoma mocarstwami należy określić jako więcej niż delikatne.

Niemcy zdobyły sobie wyraźną przewagę

W STANACH ZJEDNOCZONYCH OCENIA SIĘ TRZEŹWO SYTUACJĘ ANGLII

Nowy Jork, 5 sierpnia. — W Stanach Zjednoczonych ocenia się sytuację Anglii z każdym dniem coraz bardziej pesymistycznie. W pierwszym rzędzie zdają tu sobie jasno sprawę z tego, że nieustanne przeprowadzane z wielką energią niemieckie ataki powietrzne wyrządzają olbrzymie szkody. Takie przekonanie umacnia się coraz bardziej w amerykańskiej opinii publicznej, chociaż cenzurowane komunikaty z Londynu zawierają przeważnie tylko ostrożne wzmianki na ten temat. Z wielu stron oświadcza się również, że właściwy generalny atak jeszcze się nie rozpoczął.

Wojskowy współpracownik czasopisma nowojorskiego „Picture Magazine" przytacza trzy główne powody, dla których szkody wyrządzone przez lotnictwo niemieckie w Anglii są większe, niż odwrotnie:

1) Niemcy posiadają i używają więcej samolotów bombowych,

2) Ataki niemieckie odbywają się przeważnie w ciągu dnia, podczas, gdy Anglia uparcie trzyma się systemu mniej skutecznych ataków nocnych,

3) Niemcy mogą koncentrować swoje ataki na stosunkowo małe wyspy brytyjskie, podczas gdy lotnictwo angielskie posiada jako teren akcji trzy czwarte kontynentu europejskiego.

Przypuszczenie, że lotnictwo niemieckie spełnia swoje zadania, znajduje potwierdzenie także w fakcie, że Anglicy odmówili dopuszczenia przedstawicieli prasy neutralnej na zbombardowane tereny. Okoliczność ta mówi sama za siebie.

Oświadczenie brytyjskiego ministra żeglugi Grosso, który w jednej z mów radiowych m. in. powiedział, że wskutek działalności nieprzyjacielskiej, może każdej chwili zajść konieczność „nagłych zmian wykorzystywania portów brytyjskich" uważane jes. przez „Associated Press" za pierwsze urzędowe przyznanie, że kilka największych portów angielskich jest obecnie zamkniętych, podczas gdy normalna komunikacja w innych portach jest znacznie utrudniona ze względu na potrzeby wojenne.

„New York Post" omawia skutki blokady przeciw Anglii i pisze: W razie skutecznego przeprowadzenia blokady przeciwko Anglii, momentalnie zostanie odcięta przeszło połowa jej zaopatrzenia w żywność. Anglia jest nie tylko wyspą, ale także gęsto zaludnionym, bardzo uprzemysłowionym krajem, uzależnionym od nieustannego dowozu surowców i szybkiego transportu z portów nadbrzeżnych do ośrodków przemysłowych, położonych we wnętrzu kraju.

SKANDAL SZPIEGOWSKI W TOKIO ZNALAZŁ ECHO W RIO DE JANEIRO

Rio de Janeiro, 5 sierpnia. — Skandal szpiegowski, wykryty przez rząd japoński wywołał również w Brazylii wielką sensację. Znany dziennikarz Hollanda, którego artykuły przedrukowywane są przez dziesiątki dzienników, analizując fiasko angielskiej tajnej służby w Japonii, przypomina zupełne nieudanie się angielskiej akcji szpiegowskiej w Niemczech. Również w Ameryce Południowej ośmiesza się „Inteligence Service", rozpowszechniając alarmujące ulotki rozbrajające głupio, redagowane przy pomocy żydowskich pismaków i całej zgrai pomocników z pod ciemnej gwiazdy. Sądząc z treści, ulotki te pisane są w stanie kompletnego oszołomienia, wywołanego whisky. „Miałem sam — kończy dziennikarz brazylijski — taką ulotkę w rękach i stwierdziłem, że jest ona arcydziełem ubóstwa duchowego i godna jest stanąć w jednym rzędzie z historyjkami o strzelcach spadochronowych, przebranych za zakonnice. „Inteligence Service" miała swój okres świetności, dziś jednak powoli i melancholijnie podupada".

Z KRAKOWA

Chcieli rozbroić policjanta

Przy ul. Podgórskiej, około godz. 20 trzech podejrzanych osobników zajmowało się przez dłuższy czas obserwacją domu. Gdy patrolujący sierżant policji, podejrzewając planowanie włamania przez osobników, zażądał od nich legitymacyj, wówczas jeden z nich zbiegł, a pozostali dwaj chcieli rozbroić posterunkowego. Przechodzący w tym czasie niemiecki żołnierz, pomógł policjantowi do ujęcia osobników, Franciszka Malowańca i Józefa Kuźmika, których zaprowadzono do komisariatu.

Tajemniczy dom o podwójnych ścianach

Jeden z krakowskich niemieckich policjantów, śledząc przestępcę, wszedł do mieszkania żydowskiej rodziny przy ul. św. Sebastiana. Mieszkanie to wydawało mu się mocno podejrzane. Wewnątrz coś nie było w porządku. Żydówka, właścicielka mieszkania, trzęsła się na całym ciele, i usiłowała przekonać policjanta aby natychmiast opuścił mieszkanie, ponieważ jej 3-letnie dziecko jest ciężko chore, a ona jest bardzo nerwowa itd. Policjant wyszedł. Na ulicy dowiedział się, że ciężko chore dziecko jeszcze dzień przedtem było zupełnie zdrowe i biegało po ulicy, bawiąc się z rówieśnikami. Powrócił więc do mieszkania i zauważył tam, że jedna ściana jest stara i zniszczona, podczas gdy reszta ścian wygląda czysto (względnie) i świeżo. Wyszedł po drugiego policjanta i teraz we dwójkę zabrali się do wyświetlenia całej zagadki. Nowe ściany — można było odsunąć. Za nimi krył się olbrzymi magazyn. Było tam ukryte około — 1000 mtr. pluszu, większa ilość materiałów lnianych, wełnianych, bawełnianych itp. ogólnej wartości około 50 tysięcy złotych. Na podstawie obowiązujących rozporządzeń zostały te towary zabezpieczone i następnie przypuszczalnie przeznaczy się je do otwartego zakupu. Żydowscy szkodnicy społeczni, przechowujący dla podbijania cen towary zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Z WARSZAWY

Coraz mniej ruin

Coraz mniej widzi się na ulicach Warszawy ruin zburzonych domów. Od wczesnej wiosny trwają remonty i odbudowa, rozbiórka murów i wznoszenie nowych ścian.

Ze względów bezpieczeństwa mury zagrażające przechodniom wznoszące się bezpośrednio nad chodnikami dawno już uległy rozbiórce. Wkrótce potem właściciele nieruchomości zaczęli remontować zniszczone mieszkania i odbudowywać uszkodzone skrzydła i oficyny kamienic.

Często na przeszkodzie stawał brak kapitałów i trudność zdobycia kredytów. Wówczas — aby uniknąć niszczących wpływów atmosferycznych, przykrywano prowizorycznym dachem i remontowano najmniej zniszczoną część budynku, resztę przeznaczając na rozbiórkę. W ten sposób powstały np. domy zmniejszone o cały rząd mieszkań czy też o jedno piętro, z oknami w miejsce dawnych drzwi, jakich kilka widzi się również przy ul. Marszałkowskiej.

Na miejscu domów zburzonych czy palonych całkowicie, po rozbiórce ruin i oczyszczeniu terenu powstaną nowe, nowocześniejsze.

W kilku miejscach, np. na rogu ul. Widok i Marszałkowskiej, uległy zniszczeniu kamienice, które już od dawna były „zawalidrogami" w planie regulacji ulic. Ze względu na wysokie koszta wykupu lub sprzeciw właścicieli, domy te nie mogły być rozebrane.

Obecnie więc łatwiej będzie wykupić plac dla rozszerzenia czy wyprostowania ulicy.

Uczeń spowodował wybuch dynamitu

17-letni Władysław Szczepański (Staszica 20) uczeń, spowodował wybuch rurki dynamitowej, doznając oberwania trzech palców u ręki.

Po opatrunku w ambulatorium Pogotowia, ofiarę własnej nieostrożności umieszczono w szpitalu św. Ducha.

Z LUBLINA

Działalność Opieki Społecznej

Wzmożony zakres potrzeb opiekuńczych Lublina wytworzył konieczność racjonalnego zorganizowania akcji społecznej, która by pozwalała na sprawny i sprawiedliwy rozdział pomocy pomiędzy potrzebujących.

Z tych względów na jesieni 1939 r. podzielono miasto na pięć okręgów opiekuńczych i stworzono pięć Miejskich Ośrodków Opieki, zadaniem których jest kontrolowanie potrzebujących opieki, rozdzielanie im pomocy i czuwanie nad zaspokajaniem powstających potrzeb.

Ze względów administracyjnych od dn. 1 sierpnia b.r. ilość Ośrodków Opieki zmniejszona zostaje do trzech, a granicami ich są ulice: Krakowskie Przedmieście, Kalinowszczyzna, Zamojska, 1 Maja i Bychawska.

Ośrodki mają obecnie pod swą opieką 3.970 rodzin, co stanowi 12.000 osób, w czym blisko 50 proc. dzieci.

W zimie liczba rodzin korzystających z pomocy i opieki wynosiła przeszło 5.000. Pomoc doraźna obejmuje znacznie większą ilość, zależnie od możliwości finansowych i stwierdzonych potrzeb.

Pomoc jest udzielana rodzinom bądź to w postaci zasiłków pieniężnych, bądź to w naturze w postaci obiadów, lub rozdawnictwa artykułów spożywczych.

W danej chwili miasto prowadzi 14 kuchni, w których otrzymuje obiady przeciętnie 4.500 osób dziennie. Poza tym prowadzona jest kuchnia, mleczna przy Ośrodku Zdrowia, na ul. Górnej nr. 4, która wydaje 270 porcji mlecznych i mieszanek dziennie dla niemowląt i dzieci do lat 2-ch.

Dzięki darom w naturze, które Zarząd Miejski otrzymał za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża prowadzi się obecnie rozdawnictwo mąki amerykańskiej w ilości od 8 kg. do 20 kg. na rodzinę, w zależności od ilości członków rodziny i stanu jej zubożenia.

Inne dary, jak mleko skondensowane, tłuszcze, kasze będą rozprowadzone przede wszystkim wśród dzieci przez kuchnię mleczną, żłobki i punkty dożywiania dzieci.

Niezależnie od opieki nad rodzinami miasto prowadzi nadal trzy własne zakłady opiekuńcze: „Żłobek dla niemowląt" przy ul. Ogrodowej nr. 4, „Żłobek Dzienny" przy ul. Orlej 3 oraz „Przytułek dla starców pod wezwaniem Św. Ducha" przy ul. Grodzkiej 12.

W zakładach własnych oraz obcych utrzymuje miasto na swój koszt 566 osób, w czym dzieci 357, starców i kalek 209.

Dzięki tak szeroko zakrojonej akcji opiekuńczej i należytemu jej zorganizowaniu skutki wojny wśród społeczeństwa m. Lublina są znacznie złagodzone.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Sierpień 6 Wtorek

Dziś: Sykstusa
Jutro: Kajetana
Wschód słońca o godz. 5.27
Zachód „ „ 20.44
Temperatura w dn. 5 b. m. o g. 7 +19° C., o g. 10 +24° C.

Dyżury aptek. Dziś, w poniedziałek, dn. 5 b. m., do godz. 21,30 dyżurują apteki: w I-ej Alei i przy ul. Kordeckiego. Jutro, we wtorek, dn. 6 b. m., apteki: na Nowym Rynku i przy ul. Wieluńskiej.

Ostatnia droga zasłużonego kapłana. Dn. 1-go b. m. odbył się pogrzeb ś. p. ks. Jana Patorskiego, kanonika kaliskiego i proboszcza parafii Borowno. W pogrzebie tym wziął również udział Biskup-Ordynariusz diecezji częstochowskiej ks. dr Teodor Kubina, liczne duchowieństwo i ogromna rzesza wiernych.

O godz. 9-ej rozpoczęła się w parafialnym kościele w Borownie Msza św. żałobna, którą odprawił ks. Kubowicz, proboszcz parafii Kłomnice. Po Mszy św. wygłosił egzortę ks. Maniewski, proboszcz parafii Mstów, po czym odprawiono Castrum doloris, a następnie odbyła się eksportacja na cmentarz miejscowy.

Przed złożeniem zwłok na wieczny spoczynek przemawiał Biskup-Ordynariusz ks. dr Teodor Kubina, podkreślając zasługi Zmarłego przy budowie kościoła w poprzedniej parafii w Staro-Krzepicach i Borownie oraz podniesienia materialnego i duchowego parafian.

Z żalem żegnali wszyscy zmarłego zasłużonego Kapłana.

Termin szczepienia ochronnego przeciw tyfusowi brzusznemu przedłużony został **do dnia 8 sierpnia** celem umożliwienia poddania się koniecznemu zabiegowi wszystkim tym, którzy w porzednim okresie jeszcze tego nie uczynili. Powtórne szczepienie odbywać się będzie do dnia 14 sierpnia.

Przypomina się mieszkańcom m. Częstochowy, aby zgłosili się w lokalach, wymienionych w afiszach, chcąc zabezpieczyć się przed tą niebezpieczną chorobą oraz uniknąć kary za zaniedbywanie tego obowiązku.

Koncerty uliczne. W ubiegłą niedzielę dwukrotnie na ulicach naszego miasta koncertowała orkiestra niemieckich oddziałów wojskowych, stacjonowanych w naszym mieście. W godzinach południowych odbył się koncert na placu Magistrackim, a przed wieczorem w Alejach, przed Kasynem żołnierskim. Koncerty te, które odbyły się po raz pierwszy w naszym mieście, cieszyły się wielkim zainteresowaniem publiczności. Tłumy przechodniów przysłuchiwały się dobrze wykonanym utworom. Żałować jedynie należy, że nasza publiczność, która dawno już nie słyszała dźwięków orkiestry wojskowej, odzwyczaiła się od wyrażenia swego zadowolenia pod adresem wykonawców. Oklasków prawie że nie było wcale. Mamy nadzieję, że na przyszłym koncercie będzie inaczej. Obywatele naszego miasta okażą się z pewnością ludźmi kulturalnymi.

Kradzieże i włamania. Stanisław Fijałkowski zameldował policji, że do jego szopy dostał się dotychczas nieznany złodziej i skradł mu stamtąd garderobę, artykuły żywnościowe, 7 kur i 2 króliki i z tym zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z podobnym zameldowaniem zgłosił się do policji Józef Sławik, że w dniu 2 b. m. jakiś nieznany opryszek włamał się do jego komórki, skąd zabrał mu węgiel i 2 króliki i zniknął niepostrzeżenie.

Do policji zgłosił się z zameldowaniem Lucjan Kupczyk ze wsi Bór Wielki, że jakiś nieujęty osobnik dostał się do jego warsztatu rzeźniczego, znajdującego się we wsi Liszka Górna i skradł mu stamtąd rower.

O podobnym wypadku zameldował policji German Szymczyk ze wsi Bór Wielki, któremu w dniu 1 b. m. z jego sieni ktoś niewiadomy skradł rower.

Wyjaśnienie. W naszym Nr 174 z dnia 31 ub. miesiąca została umieszczona notatka pod tytułem „Uwaga, kieszonkowcy grasują!", donosząca, że Mieczysławowi Bombczyńskiemu skradziono w kaplicy na Jasnej Górze z kieszeni marynarki portmonetkę z zawartością 10 zł gotówki. Według zameldowania poszkodowanego kradzieży tej dokonać miał Jan Dawid. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło jednak, że kradzieży tej dopuścił się jakiś, dotychczas nieustalony, sprawca.

Imponujący pokaz niemieckiej

tężyzny gospodarczej

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, gości w naszym mieście ruchoma Wystawa „Planu Czteroletniego", której olbrzymie a niezwykle pomysłowo zbudowane wozy zatrzymały się na Rynku Wieluńskim.

Akt otwarcia Wystawy odbył się w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Przemówienie powitalne wygłosił Komendant Miasta mjr. Plehwe.

W obszernej sali reprezentacyjnej (200 foteli), służącej zarazem do wyświetlania filmów, zgromadzeni goście mieli możność zobaczyć, specjalnie dla Wystawy przygotowany, film dźwiękowy, obrazujący wspaniałymi zdjęciami olbrzymi rozrost gospodarczy Niemiec w ramach wykonywanego „planu czteroletniego". Uchwycone przez obiektyw i utrwalone na taśmie pulsujące w sposób wyraźny i bezsporny tętno niemieckiego życia gospodarczego jest dostatecznym dowodem potęgi Wielkich Niemiec.

Naturalnym uzupełnieniem pokazu filmowego są eksponaty Wystawy. Niepodobna w krótkiej notatce sprawozdawczej zawrzeć niezwykle bogatego i imponującego ogromu dorobku, sprezentowanego na Wystawie. Przewija się przed oczyma zwiedzających szereg genialnych a zrealizowanych przez chemika niemieckiego wynalazków. Widz staje tu zdziwiony i oddaje należny hołd wynalazczości i duchowi odkrywczemu myśli niemieckiej, która w sposób jedyny i nieporównany służy wielkości i sile swego narodu.

Ogłaszając się przyczyniacie się do ożywienia życia gospodarczego

WSZYSTKICH P. T. POSIADACZY JAKICHKOLWIEK KWITÓW LUB ASYGNAT

na zakupione u nas towary a dotąd jeszcze niepodjęte, wzywamy aby w terminie do dnia 25 sierpnia 1940 r. przedłożyli odnośne kwity i asygnaty w biurach naszych w Radomsku, przy ul. Dobryszyckiej 2 (dawn. fabryka „Mazowia").

Landwirtschaftliche Kreisgenossenschaft m. b. H. Radomsko

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odp. udz. w Radomsku

Podziękowanie

Przewielebnemu Duchowieństwu, przyjaciołom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę zmarłemu ś. p.

ks. kan. Janowi Patorskiemu w Borownie

a w szczególności J. E. ks. biskupowi Dr. Kubinie, przewieleb. ks. prałatom Wróblewskiemu i Mireckiemu, ks. prefektowi Sobańskiemu, ks. proboszczowi Kubowiczowi, WPani Michalskiej Marii oraz WPaństwu Nieniewskim z Chorzenic serdeczne „Bóg zapłać" składa

Rodzina

DRUKARNIA i LITOGRAFIA
„Kuriera Częstochowskiego"
III Aleja Nr 52, tel. 22-45
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, jak: afisze, ulotki, blankiety, koperty, książki buchalteryjne, bilety wizytowe i t. p.
Wykonanie szybkie i solidne
Ceny umiarkowane

GAZA MŁYŃSKA z najlepszych surowców szwajcarskich ZAWSZE NA SKŁADZIE. Częstochowa, Aleja 49, Jung. 2575

POSZUKUJĘ dwóch pokoi z kuchnią, umeblowanych Oferty „Kurier" „100".

POKÓJ umeblowany możliwie z oddzielnym wejściem poszukiwany. Zgłoszenia: Restauracja „III", Aleja Wolności 2 2748

PLACE DO SPRZEDANIA z majątku Młodzowy Wiadomość u pana Stefana Półroli, Radomsko, Limanowskiego 25.

SPRZEDAM motor 2 konie. Orzechowskiego 5. 2750

KUPCY Z PROWINCJI! Wysyłamy pocztą za zaliczeniem: Brzytwy od 4.25, aparaty do golenia od 1.25, żyletki od 9 gr., igły ręczne 0,9 gr., maszynowe, scyzoryki, różna galanteria, sztuczna biżuteria. Tanio. Żądać cenników. D. H. „Ge-de-ka" Warszawa, Św. Krzyska 23/18. 0,607

KREDENS i szafa dębowe, sprzedam zaraz. Wiadomość w sklepie ul. Królewska 19 — Stradom. 2747

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Szkoły Handlowej Stowarzyszenia Kupców Polskich

podaje do wiadomości, że ilość uczniów i uczennic, mogących uczęszczać do Szkoły w roku szkolnym 1940/41, jest ograniczona.

Na skutek tego zapisy do Szkoły przyjmowane będą tylko do 15 sierpnia b. r. Dyrekcja Szkoły uprzedza Rodziców i Opiekunów, że termin ten jest ostateczny i zgłoszenia po tym terminie nie będą mogły być przyjmowane.

Na zasadzie polecenia Władz do klasy I-ej Szkoły Kupieckiej przyjmowane będą dzieci tylko po ukończeniu 7-miu klas szkoły powszechnej.

Kancelaria Szkoły czynna jest do dnia 15 sierpnia b. r. codziennie, oprócz świąt, od godz. 10-ej do 12-ej.

Dyrekcja Szkoły

KAFLE do sprzedania, kuchenki i piece kaflowe, ul. Narutowicza Nr. 26 — M. Nowicka. 2704

KANTÓWKA, podłogi, szalówka, stolarka i inne. Piłsudskiego 27 w podwórzu. 2666

ZŁOTO, SREBRO, przedmioty wartościowe, ubiory wszelkie kupuję za gotówkę. II Aleja 49, m. 12. 2713

ZAKŁAD ŚLUSARSKI Sułkowskiego 10, przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa. Posiada wszelkie żelastwo do piecców — kuchen 2717

ZAPRZYSIĘŻONY ZNAWCA SĄDOWY dla spraw przemysłowych i księgowości na okręg Sądu Apelacyjnego w Radomiu, opracowuje sprawozdania i wnioski dla władz i urzędów skarbowych, zakłada, prowadzi i kontroluje księgi handlowe, prowadzi administrację domów. J. Maczyński, Częstochowa, Jasnogórska 50, m. 12. 2559

ZGUBIONO legitymację bezrobocia na nazwisko Kusiak Leokadia, ul. Żurawia 16. 2746

W księżycową noc dźwięczały gitary...

(Opowiadanie meksykańskie)

Mała, delikatna stała na wzgórzu nie-kończących się pampasów i patrzyła na tumany kurzu, które stawały się coraz większe i coraz bliższe. To chyba posłaniec pocztowy, bo i któż by tak spieszył do tego pustkowia Yuini.

Jesienny wiatr igrał z jej ciemnymi lokami, dziewczę przestępowało z nogi na nogę; czy też jej dzisiaj posłaniec list jakiś od Jaima przyniesie? — Tak często stała tu i czekała...

Tuman kurzu podnosił się jeszcze bliżej i widać już było zupełnie dokładnie Alonza, posłańca pocztowego. Stanął przed nią. Płowy jego rumak prychał ze zmęczenia i pospiechu. Nie pytała o nic, patrzyła tylko swymi wielkimi, ciemnymi oczyma badawczo. Wiedziała, że i dzisiaj nie będzie dla niej listu żadnego, żadnego...

Powoli opuściła powieki, nie chcąc się zdradzić z rozczarowaniem, które Alonzo mógłby zauważyć w jej oczach. A potem zwróciła się w stronę małej farmy swego ojca, idąc wolnym krokiem.

Jaime był synem wielkiego Don Alfredo Milezia, najbogatszego farmera Yuymi i oczywiście on miał zostać spadkobiercą olbrzymiego majątku ojca. — Zdolności Jaime nie poszły jednak w tym kierunku, w jakim pragnąłby je widzieć stary Don Alfredo. Jaime ponad wszystko kochał muzykę, kochał swoje skrzypki i kochał Marię.

Alfredo Milez dość długo patrzył obojętnym okiem na tego rodzaju dzieciństwa, jak je nazywał. Widząc jednakże, że Jaime coraz poważniej traktuje swoje przedmioty umiłowania, a więc i skrzypce i Marię, zaczął rozmyślać nad tym, jakby przeszkodzić i wybić je synowi z głowy.

Jakżeż! — przecież byłoby to naprawdę śmieszne! — Maria — córka plantatora pszenicy i jego syn — Jaime, nie! — wykluczone! To pokrzyżowałoby jego plany, które miał już tak dobrze, dokładnie i dawno ułożone w swej głowie! Nie nie pozwoli!

Jaime był młodym, pięknym chopcem o śniadej cerze i hardym wyrazie twarzy. Od lat najmłodszych wyłamywał się i bronił przed twardą ręką bezwzględnego ojca. Matka miłowała go nad życie, odumarła go jednak wcześnie, pozostał więc Jaime sam, zupełnie sam do czasu, kiedy po raz pierwszy ujrzał Marię czerpiącą wodę ze studni dla bydła. I odtąd długo siadywali codziennie razem na brzegu studni, Jaime grywał na swoich skrzypkach, a Maria śpiewała miękkim, pełnym uczucia i głębokim głosem ojczyste pieśni. —

A teraz wszystko minęło, minęło od czasu, kiedy pewnego razu Don Alfredo Milez ujrzał ich oboje razem, jadąc tamtędy. Natychmiast rozkazał synowi jechać z sobą do domu.

Maria patrzyła długo na obu odjeżdżających, a potem łzy popłynęły jej strugą po twarzy. Jaime odwrócił się ku niej na siodle jeszcze raz, skinął ręką na znak pożegnania, a ona również odpowiedziała mu skinieniem. —

A potem przez czas długi nie słyszała nic o nim. Dopiero dnia pewnego posłaniec pocztowy przyniósł jej, Marii malutki list od niego. Nikt, nigdy dotąd nie napisał jej jeszcze listu żadnego. — Wetknęła go szybko w fałdy swej sukni, aby przeczytać z dala od domu, na polu, u studni, bo nawet rodzice śmiali się z niej, a bracia drażnili bezustannie. — Nic na to nie odpowiedziała, poszła swoją drogą, oczy jej tylko stawały się coraz większe, smutniejsze i pieśń zamilkła na ustach.

Nareszcie, daleko, u studni otwarła kopertę pospiesznie i czytała co pisał Jaime, jej najmilszy Jaime:

— „Mario, najdroższa moja! Jestem daleko od ciebie, na farmie przyjaciela mojego ojca. Dwa lata muszę tutaj pozostać. Czekaj mnie! Wrócę do ciebie. Jaime." —

I Maria czekała. List stawał się coraz mniej czytelny, coraz więcej wymięty i zabrudzony od częstego czytania. Czytała, tęskniła i czekała...

Codziennie wieczorem słychać było Marię śpiewającą cudnym, pięknym głosem pieśń, tę samą pieśń, którą Jaime tak z nią razem obok studni śpiewać lubił. Maria śpiewała, a głos ten dziwnie przykuwać musiał każdego słuchacza i trzymać w zaklęciu. I dzisiaj wieczorem, kiedy nadjechał Alonzo, stała Maria na swoim pagórku jak codziennie i czekała...

Alonzo tak dzisiaj jakoś dziwnie się śpieszył. Przywiązał swego rumaka do drzewa i zbliżył się szybko do Marii:

— „Czyś ty Mario słyszała, na górze w farmie Don Alfredo Mileza ma się odbyć wielkie święto. Jaime przyjeżdża ze swoją wybraną, a jutro ślub! Ja mam się postarać o grajka na gitarze — a co byś ty, Mario na to odpowiedziała?" —

Maria zdrętwiała; twarz jej stała się kredowo-blada, w jej wielkich oczach odbił się straszny ból i rozpacz, a osłupienie ogarnęło ją całą.

A potem rzekła cicho:

— „Alonzo, ja będę śpiewała." —

— „Doskonale, Mario, bądź zatem o godzinie 9-ej u starej studni, tam spotkamy się razem z kapelą" — powiedział Alonzo.

Blady księżyc świecił dziwnie uroczyście. Gitary dźwięczały miękko i tęsknie... Na tarasie domu oświeconym lampionami siedział Don Alfredo i wiele gości, a nieco z boku — Jaime i jego piękna, jasnowłosa pani. —

Aż nagle usłyszał Jaime znaną mu pieśń i ujrzał Marię w świetle księżyca — w pośrodku jaskrawo ubranych muzykantów. Nie można było jednak dojrzeć jej bladości na licach podczas piosenki śpiewanej cichym, miękkim, pełnym uczucia głosem:

— „Cicho szumią wiatry stepu, susela nina!"

„Widzisz, znów jesteśmy razem, susela nina!" —

Śmiertelna cisza zaległa dokoła, Maria skończyła i znikła bez szmeru. — Ale Jaime zerwał się jak szalony, skoczył z tarasu i nie pożegnawszy się ni przeprosiwszy pobiegł za nią. —

Znalazł dziewczynę ukrytą w trawie, zalaną łzami i trzęsącą się od łkań, a wiatr stepowy szumiał nad nią, poruszając i kołysząc wysokimi trawami pampasów.

Dnia następnego przed dom farmera Don Alfredo Mileza zajechało auto. Jasnowłosa młoda pani wsiadła, żegnając się zimno i chłodno, a samochód ruszył z miejsca. —

Aż trzy duże cygara wypalić musiał stary Don Alfredo Milezo... nim dał ostatecznie swoje pozwolenie... Potem jednakże bardzo się cieszył z tego obrotu sprawy, uśmiechając się na wspomnienie i chwaląc wybór serca Jaime. —

—o—

„Arado 196" — uniwersalna maszyna

Ciemne chmury wiszą nad Wschodnim Morzem. Wyjąc przechodzi burza nad stalowo-szarym morzem i pędzi spienione fale na jego brzeg. Fale łechcą chciwie pływaki samolotu, stojącego w hali montażowej. Są to zakłady samolotów „Arado". Stojący przed hangarem samolot jednomotorowy „Arado 196" w stosunku do potężnego „Do 18" wygląda rzeczywiście elegancko i miło.

Właśnie startuje samolot jednoosobowy. Krótka komenda i znak. Już działa śmigło. Powoli zwalnia się oparcie z liny — jedno pchnięcie i pływak zanurza się w falach. Dokoło wznoszą się tańczące fale. Po jakich może 1000 m maszyna zawraca i wznosi ponad szarą toń morza. Szybko wzbija się w powietrze, a potem znowu szybuje na dół, jak ptak spadając na swoją zdobycz. Na tle ciemnych chmur świeci jasno-szary tułów oraz powierzchnia płatów niby skrzydła jakiejś wielkiej mewy. Czasami „Arado 196" sunie ponad głowami, czasem leci powoli śledząc szarą toń wodną. Motory jego idą posłusznie za rozkazem pewnej ręki lotnika.

Nieznacznie i niepostrzeżenie towarzyszyły samoloty „Arado" wyprawom niemieckich statków do Norwegii. Śledząc i bacząc czujnie, zabezpieczały one w ciasnych fiordach skandynawskich statki wojenne i transportowe. Siały dokoła śmierć, zniszczenie, w razie ukazania się nieprzyjacielskich okrętów, albo szarego cielska łodzi podwodnej na falach morza. Nic też dziwnego, że nieprzyjaciel nazwał mały samolot „Arado", obsługiwany zaledwie przez dwie osoby mianem „mordercy".

Na nazwę tę „Arado" zasłużył istotnie. Dzięki niemu niemieckie oddziały zmusiły brytyjskie łodzie podwodne do ucieczki z fiordów. Dzięki wybitnym walorom maszyny wykrywano angielskie łodzie podwodne nawet w ich najskrytszych schowankach pomiędzy skałami i minami.

Niejedną gorzką godzinę Mister Churchillowi zgotował „Arado", o czym dopiero po zakończeniu przedsięwzięcia norweskiego mówić można. Jeden z komunikatów Naczelnej Komendy Niemieckiej brzmi: „Dnia 6 czerwca na Morzu Północnym udało się samolotowi typu „Arado 196" zatopić jedną łódź podwodną, inną ciężko uszkodzić".

Krótkie i lakoniczne są słowa sprawozdania wojskowego, jak duch, który je ożywia.

W KRAJU SKORPIONÓW, MOSKITÓW i MALARII

W Kurdystanie, którego głównym miastem jest Diabekir, miasto czarnych murów, czarnych ścian i ciemnych ponurych ludzi, żyje dziś zaledwie kilkunastu Europejczyków przeważnie Niemców, Austriaków i Szwedów.

Pomiędzy Agra Mardi, a Mossulem, daleko od zatrutych moczarzysk Eloglu, pracują ci ludzie przy budowie kolei żelaznych, tuneli lub w kopalniach, cierpliwie i po bohatersku pokonując trudności, o ile nie ulegną straszliwej malarii. Największym niebezpieczeństwem dla Europejczyków są tu upały słoneczne i moskity, przed którymi mają paniczny strach. Można bowiem uniknąć ukłucia skorpiona, ale nikt nie jest pewien, że za sekundę nie zada komar straszliwej rany człowiekowi, wystawionemu ustawicznie na to niebezpieczeństwo.

Tubylcy ustanowili tu specjalny zakon, do którego obcokrajowcy odnoszą się bardzo sceptycznie. Do najważniejszych przepisów tego zakonu należy przykazanie; nie śpij nigdy we dnie, a w nocy tylko wówczas, gdy upadasz ze znużenia. W przeciwnym bowiem razie doznasz gorączki, prędzej, niż się tego spodziewasz. Nie spożywaj jaj przed zachodem słońca, ponieważ jajami żywi się demor zła. Śpij na dachu domu a nie w namiocie, a jeżeli tak spać nie możesz, wybuduj na wolnym powietrzu rusztowanie, pokryj je gałęziami drzew figowych, a potem połóż się na tym rusztowaniu do snu.

Przepisy te są w istocie bardzo mądre, stosując się bowiem do nich, można ujść wielu niebezpieczeństwom. Na przestrzeni setek mil nie ujrzy się człowieka i gdyby nie krzyk wielbłądów, mogłoby się wydawać, że jest to kraina umarła dla świata. Mieszkańcy Kurdystanu, tak jak wszystkie ludy wschodnie są nadzwyczaj gościnni, ale gościna za stołem Kurda jest dla Europejczyka prawdziwą męczarnią, bowiem potrawy wywołują przez długi czas potem boleści żołądka.

Najpiękniejszą porą roku jest tu wiosna, kiedy słońce nie dojrzało jeszcze do upałów, kiedy nie ma komarów, skorpionów i drzemie w moczarach straszliwa malaria. Kto spędził wiosnę w tym kraju, ten nigdy nie zapomni rozległych obszarów, pokrytych — czerwonym makiem, oleandrami i mirtą, wśród których uwijają się stada czapel — mie ckańców kwiecistej preri.

—o—

Tydzień i koszula

Gdy w roku 1793 w francuskim Konwencie dyskutowano nad reformą kalendarza, jeden z deputowanych zaprotestował przeciwko projektowanej zmianie 7-dniowego tygodnia na 10-dniowy. „Od wieków — mówił on — weszła z zwyczaj dobrego obywatela zmiana koszuli na czystą w końcu tygodnia. Byłoby teraz sprzeczne z prawem ludzkim zmuszać obywatela do noszenia koszuli przez 10 dni".

Wtedy jednak nie rozumiano się na dowcipach i deputowany przypłacił głową swój pełen humoru protest.

ZE ŚLĄSKA

Tragiczny finał zabawy straszakiem

Pewien dziesięcioletni chłopczyk ze Złotej Góry bawił się wraz z przyjaciółmi straszakiem (pistoletem sygnałowym). W pewnej chwili padł strzał, trafiając ośmioletniego innego uczestnika lekkomyślnej zabawy, który odniósł ciężkie obrażenia narządu wzrokowego. Musiano go poddać specjalnej opiece lekarskiej. Wypadek ten powinien być przykładem dla rodziców, którzy pamiętać powinni, że broń nawet tak, jakby się zdawało nieszkodliwa, jaką jest straszak, nie nadaje się jako zabawka dla dzieci.

Kontumacja psów

W ostatnim czasie zauważono, że właściciele psów nie przestrzegają dostatecznie przepisów, dotyczących kontumacji psów i związanych z nimi zarządzeń policji weterynaryjnej. Coraz częściej spotykamy psy nieprowadzone na smyczy i bez kagańców.

Nieprzestrzeganie tych przepisów spowodowało, że w ostatnim czasie zanotowano znów na terenie rejencji rządowej Katowic szereg nowych wypadków wścieklizny; co oczywiście pociągnie znów za sobą kilkumiesięczne przedłużenie zawieszonej kontumacji.

W celu uniknięcia surowych kar jeszcze raz przeto zwraca się uwagę, że psy należy prowadzić w kagańcach i na smyczy. Wolno biegające psy będą bezwzględnie zastrzelone. Oprócz tego na ich właściciela nałoży się wysokie kary.

Rewolwerami sterroryzowali domowników

W nocy z dnia 25 na 26 lipca do mieszkania pp. Zwirków w Sosnowcu - Pogoń wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowali rewolwerami domowników i zabrali około 450 Rm. gotówką oraz całą garderobę i wszystkie cenniejsze przedmioty. Bandyci dostali się do mieszkania za Zwirką, który wracał do domu późną nocą. Policja wszczęła energiczne poszukiwania, celem wykrycia sprawców.

Śmierć na ulicy

Z Katowic donoszą, że kilka dni temu w północnej części tamtejszego parku miejskiego znaleziono zwłoki nieznanego nieboszczyka. Policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie w celu wyjaśnienia tożsamości denata, które zakończyły się pomyślnym wynikiem. Stwierdzono mianowicie, że zmarłym jest inwalida Walenty Faber z Katowic — Brynowa. W wyniku przeprowadzonych oględzin lekarskich zwłok, przekonano się, że Faber zmarł wskutek ataku serca.

Lekkomyślny chłopiec

W Kośmidrze pod Lublińcem, jedenastoletni synek jednego z tamtejszych gospodarzy dosiadł niespokojnego konia, który znany był ze swojego dzikiego zachowywania się. Niedługo jednak chłopczyk korzystał z przejażdżki, bo zwierzę, gdy poczuło na sobie jeźdźca zaczęło brykać i mały jeździec znalazł się na ziemi. Upadłszy na brukowaną drogę, chłopiec odniósł szereg ciężkich obrażeń m. in. podwójne złamanie ramienia. Ofiarę niespokojnego konia przewieziono do szpitala.

Z PROW. POZNAŃSKIEJ

(WARTHEGAU)

Nowy nadburmistrz Poznania

Namiestnik Wielkich Niemiec Gauleiter Greiser dokonał w Złotej Sali ratusza poznańskiego, wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, wprowadzenie nowego nadburmistrza miasta Poznania dr. Schefflera. Nowy nadburmistrz stolicy Prowincji Poznańskiej, jest zasłużonym oficerem, oraz działaczem. Jako b. rządca ministerialny, który dzielnie przyczynił się do stworzenia Wielkich Niemiec, nowy nadburmistrz wziął sobie jako cel uczynić z Poznania piękne, czyste miasto o nowoczesnym charakterze, zajmujące poczesne miejsce wśród miast wschodnio-niemieckich.

Regulacja Warty w śremskim

Od szeregu lat, zaniedbane koryto Warty w powiecie śremskim, czyniło niemal co roku, wielkie szkody rolnikom powiatu śremskiego. Na wiosnę nawet w lecie i w jesieni wylewy rzeki zagrażały dobytkowi mieszkańcom nadwarciańskich osiedli w okolicach Śremu. Prace, które przeprowadzał dawn. polski zarząd rzeczny były liche i nie zabezpieczyły przed wylewami. Obecnie prowadzi się na wielką skalę remont koryta rzecznego w tych okolicach budując nowe faszyny i ostrogi rzeczne oraz wały przeciw powodziowe. Przypuszczalnie przed nadejściem zimy roboty te zostaną ukończone. Ze względu na dokładne przeprowadzenie, należy się spodziewać, że niebezpieczeństwo wylewów zostanie usunięte.

Likwidacja niebezpiecznej bandy złoczyńców

Przed Sądem Specjalnym w Poznaniu znalazła się w ostatnich dniach niebezpieczna banda złoczyńców, którzy w styczniu b.r. dokonali szeregu włamań, rabując różne towary i pieniądze. „Szef" bandy Franciszek Piasecki skazany został na śmierć, a inni jego godni kompani Wacław Jeska (10 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich), Adam Napierała (6 lat więzienia i 6 lat pozbawienia praw obywatelskich), Łucja Kleinke (rok więzienia i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich), Władysław Strzałkowski (5 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich) oraz Maria Matuszek (6 miesięcy aresztu) również otrzymali zasłużoną karę. Piasecki i Strzałkowski są notorycznymi przestępcami. Pierwszy był już ośmiokrotnie karany, a drugi 18 razy stawał przed sądami. Banda udając się na „robotę", dzieliła pomiędzy sobą czynności. Nie było dla niej żadnych przeszkód. Piasecki wyrąbywał dziury w murach, wyważał sztabami stalowymi drzwi i okiennice. Skazana Kleinke, gdy mężczyźni zapakowali łupy, zajmowała się transportem, a Matuszkowa przechowywała łupy w swojej piwnicy, gdzie policja znalazła większą ilość obuwia, bielizny, ubrań i materiałów futer i kosztowności. Strzałkowski, będący paskarzem, trudnił się sprzedażą cudzego dobra.

Z historii stenografii

Wiadomo, jak dużą rolę gra w dzisiejszych biurach i urzędach stenografia, której nauka absorbuje tysiące ludzi. Byłoby jednak omyłką sądzić, że stenografia jest wymysłem ostatnich czasów i ma jakikolwiek związek z uprzemysłowieniem Europy.

Stenografia bowiem znana była już Grekom i Rzymianom. W roku 1833 wykopano w Atenach na Akropolis napis zredagowany stenograficznie. Pochodził on z IV w. przed Chr. i zwrócił uwagę uczonych na nieznany dotychczas system stenograficzny. Stenografia ta polegała na wielkiem skrócaniu słów, co było właściwie tylko początkiem stenografii, nie stanowiło jednak skończonego już systemu.

Dopiero w I i II w. po Chr. znajdujemy konkretne notatki co do greckiej stenografii. Nic zresztą w tym dziwnego, że posługiwano się naówczas stenografią, gdyż nie posiadano druku, a różne przemowy wybitnych filozofów i polityków musiano notować na woskowych tabliczkach by je następnie przepisać w większej ilości egzemplarzy i rozdać między ich uczniów.

Właściwie dopiero od roku 1912 wiadomości o stenografii starożytnej zaczęły napływać coraz obficiej. Wtedy to bowiem zakupiło seminarium filologiczne uniwersytetu w Halle 9 tabliczek woskowych, pochodzących z Egiptu z VI w. po Chr.

Na tych to tabliczkach znaleziono całe zdania pisane częścią stenograficznie, częścią zaś normalnym pismem. Tabliczki te stanowiły zapewne rodzaj zeszytu jakiegoś ucznia, który uczył się stenografii. Stały się one niezwykle cennym materiałem dla późniejszych badaczy dziejów tego wynalazku. Wielki znawca tych spraw Artur Mentz badał te sprawy, biorąc pod uwagę również tabliczki woskowe i papirusy znajdujące się w British Museum w Londynie. W roku 1937 odbył się w Oxfordzie zjazd papirologów czyli badaczy papirusów egipskich. Wtedy to wystąpił przed światem uczonych wspomniany już Artur Mentz, wprawdzie nie osobiście, ale przy pomocy swej pracy i zdołał rozwiązać zagadkę tabliczek uniwersytetu w Halle i przetłumaczyć tajemnicze znaki stenograficzne.

Ostatnio wydrukowano pracę Mentza w wydawnictwie zajmującym się dziejami stenografii.

Trudno zresztą, nie dając wzorów graficznych, przedstawić ten system stenografii ówczesnej, ale weźmy jako przykład prosty wypadek. Słowo „dobry" określa się pewnym znakiem, do którego jednak dodając na końcu punkt albo zakończenie równocześnie, określa się słowa „prędko", „działaj", „lepsze", „wybierając". Starano się te cztery słowa i pojęcia związać w jedną całość zapamiętując przysłowie „działaj prędko, wybierając lepsze". W ten sposób mnemo-technicznie starano się ułatwić zapamiętanie niektórych znaków. Istniały wtedy zdania cztero lub pięcioczłonowe, t. zw. tetrady, albo pentady, które jakkolwiek rzeczywiście ułatwiały zapamiętanie, to jednak nie były takie proste.

Ówczesny stenograf musiał więc spamiętać kilkaset takich tyrad i pentad, aby móc posługiwać się znakami stenograficznymi. Jak trudne było wyuczenie się tej stenografii według ówczesnego systemu, świadczy o tym fakt, że w roku 155 po Chr. kurs stenografii kosztował 120 drachm srebrnych. Zaznaczano w takiej umowie z nauczycielem, że uczeń wtedy dopiero płaci ostatnią ratę swych opłat, gdy może napisać pod dyktandem dłuższy ustęp i bez błędu go czytać.

Oczywiście, że poza wspomnianym systemem, opierającym się na pamięciowych środkach pomocniczych, istniały też inne systemy, o których jednak nie wiele jeszcze wiemy.

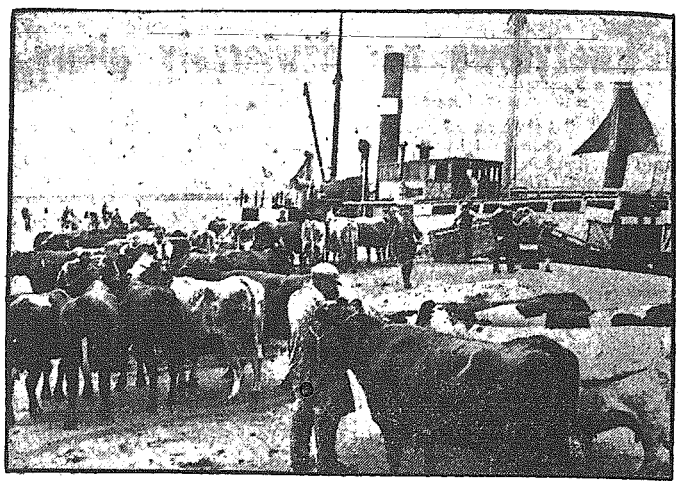

Duńsko-niemiecka wymiana towarowa. Na statek w duńskim porcie ładuje się krowy dla Niemiec.

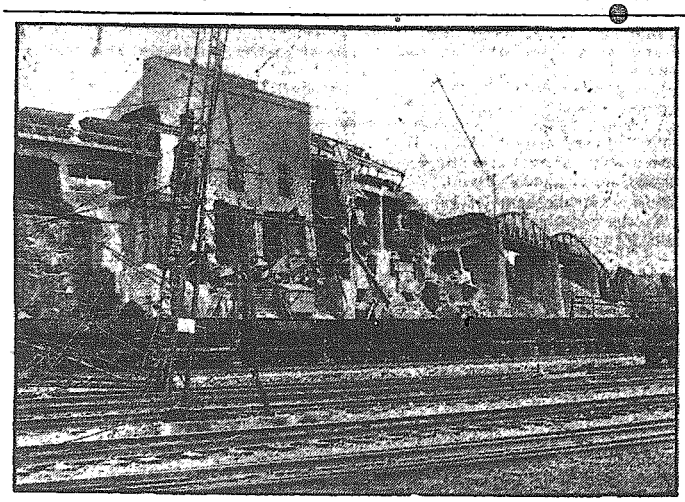

Tak wygląda dziś Narvik. Dworzec kolei tranzytowej ze Szwecji został w czasie walk bardzo zniszczony.

Straszliwa zemsta rywala

Ze stanu Virginia (U. S. A.) donoszą o niezwykłym zamachu, którego ofiarą padł tamtejszy fabrykant, niejaki Harold Fox. Przybył on przed laty z Chicago do Virginii i tam, dzięki niezwykłemu szczęściu, dorobił się wkrótce wielkiego majątku. — Okoliczność ta przysporzyła mu sporo wrogów, w liczbie których znajdował się także pracujący w jego fabryce inżynier, nazwiskiem Higgins.

O ile Fox był prawdziwym ulubieńcem fortuny, o tyle Higginsa prześladował stale pech, który wkrótce z samodzielnego fabrykanta i przedsiębiorcy uczynił zeń funkcjonariusza fabryki papierosów, należącej do Foxa. Na tym tle inżynier znienawidził swego chlebodawcę, choć ten przygarnął go w najkrytyczniejszej chwili jego życia. — Nienawiść ta pogłębiła się jeszcze bardziej, gdy w grę weszła starsza i bardzo bogata kobieta, którą Higgins miał zamiar poślubić, ze względu na jej majątek.

Z ową panią Vancouver poznał się na jakimś balu Fox i wkrótce między obojgiem nawiązała się nić gorętszej sympatii, która niezadługo doprowadziła do zaręczyn. I w tym wypadku więc pech, prześladujący Higginsa, dał mu znać o sobie.

Pewnego razu, w dniu swoich imienin, fabrykant otrzymał od narzeczonej prezent, piękny zegar z listowną prośbą, aby ze względu na pewien przesąd, w jaki wierzy, ofiarodawczyni, solenizant zechciał go własnoręcznie nakręcić. Zaledwie Fox to uczynił, gdy rozległ się straszny huk eksplozji i nieszczęśliwy człowiek rozerwany został w kawałki. Maszyna piekielna zraniła również ciężko lokaja, stojącego w czasie jej wybuchu obok swego pana.

***Żądajcie** wszędzie*

Kuriera Częstochowskiego

ANDRZEJ RADOSZ 2)

Tajemnica Dr Marte

Zdumienie detektywa, gdy poznał kobietę, którą śledził, było tak wielkie, że długą jeszcze chwilę po odjeździe auta stał z otwartymi ustami, czując, że wygląda niezmiernie głupio. Ale, ochłonąwszy, zdał sobie sprawę, że nikt go w tym stanie nie widział i to pocieszyło go trochę.

Samochód już dawno znikł, nawet warkotu jego nie było już słychać, tylko kurzu ostatnie resztki czepiały się jeszcze ciemno-zielonych liści oliwek, gdy O'Pal ruszył z miejsca. Usiadł na skarpie rowu przydrożnego, w cieniu rozrosłego krzewu oliwnego i zestawiał w myślach niespodziewany odjazd widzianej niewiasty z celem swego przyjazdu tutaj.

— Nie omyliłem się przecież — monologował w duchu. — Raz tylko ją widziałem, ale to wystarczy, abym ją poznał wszędzie. Dlaczego tak tajemniczo wyjechała? Dlaczego nie z willi?

Ale nie mógł pogodzić się z myślą, że zawiódł się na Krystynie Stesenko. Do ostatniej chwili gotów był przysiąc, że Krystyna nie miała nic wspólnego ze sprawkami swego męża.

Już zamierzał zawrócić, gdy naraz gdzieś bardzo blisko rozległ się warkot samolotu. O'Pal podniósł głowę i badał wzrokiem niebo. Ale nigdzie nie było widać lecącego aparatu. Zaraz też hałas ucichł.

Zaciekawiony detektyw przystanął i rozglądał się pilnie. Już miał machnąć ręką i iść w swoją drogę, gdy warkot rozległ się powtórnie i trwał dłuższą chwilę. Samolot musiał być gdzieś w pobliżu, lecz O'Pal daremnie się rozglądał — nie mógł go nigdzie dojrzeć.

— Co u licha, przecież czapki-niewidki nie włożył! — mruknął do siebie. I naraz przyszła mu do głowy pewna myśl. Ferma! Wielka szopa z desek skojarzyła mu się z hangarem samolotu. Zawrócił i przylgnął okiem do otworu w desce parkanu.

Dziedziniec był wciąż zupełnie pusty. Obok mieszkalnego domu, opuszczonego, zdawało się przez ludzi, pasł się spokojnie mały osiołek. Na tym obszernym, zalanym słońcem dziedzińcu było tak spokojnie i cicho, tak sielsko, że nonsensem wydawało się wietrzyć tam coś podejrzanego. Tylko szopa...

— Aha! szopa... — przypomniał sobie O'Pal.

Wrota szopy były zawarte szczelnie. Detektyw stąd widział wielką kłódkę, wiszącą przy skoblu. O kilkadziesiąt metrów od szopy widniała piwnica, jakiej wieśniacy francuscy używają dla ustawiania kadzi do fermentacji wina.

O'Pal odczekał długą chwilę, ale warkot motoru już się nie powtórzył. Zaintrygowany, postanowił obejść dokoła oparkaniony dziedziniec, gdy przy głównej bramie od strony szosy przeczytał napis na białej, prostokątnej tabliczce:

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY

LEWINS & Co.

w Paryżu

a obok niej:

Obcym wstęp wzbroniony!

Lecz O'Pal miał takie już usposobienie, że lubił właśnie tam wchodzić, gdzie wstęp był najsurowiej wzbroniony. Dlatego też, nie szukając furtki, przez płot przedostał się na teren „zakładu doświadczalnego".

— Hallo! Igor!

Ledwie miał czas przypaść za jakimś rozłożystym krzakiem. Szczęściem wołający nie zauważył go. Stał na ganku i, ręką oczy osłaniając od słońca, patrzył ku szopie, z której wyszedł po chwili młody mężczyzna w szoferskiej kurtce i spiesznie ruszył ku wołającemu. Głos tego ostatniego wydał się detektywowi dziwnie znajomy. Ale nie mógł przypomnieć sobie skąd. Obaj znikneli w głębi domu i bawili tam dość długo. O'Pal już miał opuścić swe schronienie, gdy posłyszał skrzyp otwieranych drzwi. Na ganek wyszedł mężczyzna w szoferskiej kurtce i podążył do piwnicy, niezadługo po nim wyszedł ów wołający.

Teraz O'Pal, ujrzawszy idącego, zdziwił się w tym dniu po raz drugi.

— Stesenko? A ten co tutaj robi?

Niestety, pytanie o było raczej retoryczne. Nikt nie udzielił nań odpowiedzi. Ale spostrzeżenie to okazało się później wielce zbawienne...

Na razie detektyw kombinował!...

A więc zakład doświadczalny „Lewins & Co" jest jakimiś tajemniczymi nićmi związany z bandą Stesenki? Co to za firma i jakie doświadczenia tu prowadzi? Co Stesenko robi w piwnicy razem z owym Igorem?

Ciekawość silniejsza się okazała od zdrowego rozsądku i O'Pal opuścił bezpieczne schronienie.

W piwnicy panował półmrok, słabo rozpraszany przez małe okienka, zaopatrzone w zakurzone szybki. Było tu chłodno i powietrze nie miało w sobie nic ze specyficznego zapachu piwnic. W pierwszej ubikacji stały kadzie do fermentacji wina, a pod oknem duży stół z poustawianymi na nim buteleczkami, retortami i probówkami.

— To tutaj widocznie jest „laboratorium zakładu" — pomyślał sobie O'Pal i przeszedł z kolei do drugiej ubikacji, zachęcony panującą w niej ciszą. I tutaj nikogo nie było. — Gdzież się podzieli ci, którzy tutaj weszli?

Już miał opuścić piwnicę, gdy w mdłym blasku, padającym z zakurzonego okienka, zauważył zmiętą kulkę papieru. Podniósł ją i schował do kieszeni.

Opuścił piwnicę w sam czas. Ledwo bowiem zdążył przyłożyć oko do szpary we wrotach szopy i stwierdzić, że istotnie znajduje się tam samolot — mała awionetka — gdy od strony piwnicy posłyszał mało uprzejmy głos.

— Hallo! a czego to tam szukacie, przyjacielu?

O'Pal odwrócił się.

Na progu piwnicy stał mężczyzna w szoferskiej kurtce, trzymając w ręce walizkę. Detektyw ukłonił się.

— Właśnie przechodziłem tędy i... tego...

— Co? Czego?

— Szukałem kogoś, żeby poprosić o wodę. Jestem bardzo spragniony...

— Więc co z tego?

— Więc błagam cię, wielki inkwizytorze o kroplę wody, albo o butelkę wina.

Mężczyzna w szoferskiej kurtce postawił walizkę na ziemi i podszedł do detektywa. Odpowiedź O'Pala nie ubawiała go wcale.

— Jak, którędy się tu pan dostał? — zapytał groźnym tonem.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45. **Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada**